Przegląd Kościelny

Nr. 38. Poznań, 18 Marca 1886. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Powaga i znaczenie Wulgaty.

Kto ma Wulgatę i na niéj się opiera w teologicznych swych studyach i badaniach, temu nie potrzeba oglądać się koniecznie za tekstem pierwotnym Pisma św., nie potrzeba stawiać porównań, robić wielkich dedukcyi z naukowym aparatem, z jakim zwykle występują dzisiaj niemieccy uczeni, bo Wulgata, uznana przez Kościół (sob. Tryd. sess. 4, decr. de ed. et usu ss. libr.) za autentyczne Pismo św., podaje słowo Boże i objawienie, które w szczególniejszy sposób osłonione jest wpływami Ducha św. „Insuper eadem sacrosancta synodus, mówi Sobór, considerans, non parum utilitatis accedere posse ecclesiae Dei, si ex omnibus latinis editionibus quae circumferuntur sacrorum librorum quaenam pro authentica habenda sit, innotescat, statuit et declarat, ut haec ipsa vetus et vulgata editio, quae longo tot saeculorum usu in ipsa ecclesia probata est, in publicis lectionibus, disputationibus, praedicationibus et expositionibus pro authentica habeatur, et ut nemo illam rejicere quovis praetextu audeat vel praesumat.“ To znaczy: Wulgata jest tem łacińskiem tłomaczeniem biblii, o któréj na mocy powagi Kościoła, mającego prawo do wydawania sądu co do prawdziwego rozumienia i tłomaczenia Pisma św. potrzeba, że oddaje wiernie, dokładnie i nieomylnie [illegible]nia, które Bóg złożył w Piśmie św., i które dla tego [illegible] wszędzie, gdzie potrzeba przedkładać albo objaśniać treść naukową Pisma św., służyć za pewne źródło Pisma św. tak zupełnie jak tekst oryginalny. Jako źródło wiary nie zawiera Wulgata nic mniéj, ani więcéj, ani nic innego od tekstu oryginalnego. Takie jest znaczenie dekretu Soboru Trydenckiego, tak objaśnia go w obec niejasności i niepewności powstających względem tekstu oryginalnego, w obec najróżnorodniejszych kwestyi, podnoszonych przez uczonych aż do dni obecnych, dzisiaj więcéj jeszcze może aniżeli kiedybądź dawniéj, uczony Jezuita Cornely w pomnikowem swem dziele *historica et critica introductio in utriusque Testamenti libros sacros*, na które tutaj szczególniejszą zwracamy uwagę, kiedy mówi, że na wielu miejscach, gdzie tłomaczenie z tekstem się nie zgadza, Wulgaty trzymać się należy i w niéj szukać prawdziwego wyrażenia pierwotnego tekstu. Warto rzecz tę poruszyć w obec nowego uczonego dzieła, kiedy dzisiejsi uczeni, mianowicie niemieccy, z niemałą nieraz szkodą dla saméj nauki tak się ubiegają za tekstem pierwotnym, na pierwszem stawiając go miejscu, a chociaż tyle nastręcza się trudności w jego odszukaniu, skonstatowaniu, w gorączkowem prawie uniesieniu odmawiają charakteru inspiracyi Wulgacie, aby wynieść tylko nad nią tekst oryginalny, o którym nawet stanowczo udowodnić trudno, że rzeczywiście jest pierwotny. Większa część dzisiejszych egzegetów a i dogmatyków jest zdania, że charisma inspiracyi miał tylko św. autor przy napisaniu księgi swojéj, a ani przepisywacz ani tłomacz nie miał tego przywileju, że zatem i tekst Wulgaty nie posiada inspiracyi. Duch św. jednakże, mówią oni, to sprawił, że teksty, potrzebne do udowodnienia prawdy w nauce wiary i moralności, są w Kościele i to w tekscie Wulgaty, chociaż pod tym względem i inne tłomaczenia a nawet i tekst pierwotny tę samą albo może i lepszą oddać mogą przysługę. Tak mówi np. Heinrich w dogmatyce swojéj: „inspiracya we właściwem rozumieniu była potrzebna tylko i była rzeczywiście przy pierwszem powstaniu pism św.“ „Do zachowania całości pism św. i do podtrzymywania ufności w ich tłomaczenie na inne języki, wystarcza nadzór Kościoła, który wspiera Duch św.“ Lecz „ten nadzór Kościoła rozciąga się o tyle tylko nieomylnie, o ile tego potrzeba w rzeczach wiary i moralności. Dla tego nie wykluczona tu jest bynajmniéj możliwość błędów w tekscie i tłomaczeniu w takich rzeczach, które nie dotykają chrześciańskiéj nauki wiary i moralności.“ I tak „może to zajść i zachodzi rzeczywiście, że tekst pierwotny, albo inne tłomaczenie podaje niejedno dokładniéj i jaśniéj w punktach, które dotyczą nauki wiary i moralności, aniżeli tłomaczenie Wulgaty.“ Sobór bowiem Trydencki, mówi Heinrich, zatwierdził tylko, „że tekst biblijny używany w Kościele podaje słowo Boże, o ile potrzeba tego do zachowania wiary i moralności i do podniesienia chrześciańskiéj religii wiernie i we formie odpowiadającéj zamiarom Bożym.“ Jak Heinrich, tak rozprawia wielu, ale tego żaden nie podaje ani nie objaśnia, czemu P. Bóg takim nadzwyczajnym i cudownym przywilejem inspiracyi obdarzył tylko te osoby, tych proroków, hagiografów, którzy pisali Pismo św., Kościołowi zaś swojemu miał pozostawić tylko tyle z tekstu inspirowanego, ile mu potrzeba do definicyi wiary i obyczajów, a i to jeszcze we formie, która zawsze jeszcze może być udoskonaloną.

Innych zasad trzymała się starożytna egzegeza i do nich też nowa egzegeza musi powrócić. Wprowadził ją na tór nowy niedawno temu O. Cornely w monumentalnem dziele swojem wyżéj wspomnionem, gdzie z wielkim aparatem naukowym udowodnił, że Wulgata przechowała charakter inspiracyi we wszystkich częściach swoich. Zasady te starożytnéj egzegezy można ująć w następujących pięciu punktach, na które z pewnością zgodzi się każdy nieuprzedzony:

1. Jeżeli kto, to przedewszystkiem Kościół musi posiadać inspirowany tekst Pisma św.

2. Tylko sam Kościół ma prawo decydowania o tekscie inspirowanym i sam tylko może dać gwarancyą, że jest inspirowany.

3. Kościół dał tę rękojmią mocą powagi swojéj tylko tekstowi Wulgaty.

4. Pismo św. jest inspirowane nietylko in rebus fidei et morum, lecz pod każdym względem.

5. Kościół katolicki musi zatem mieć tę moc wydawania sądu, dawania gwarancyi za cały tekst Pisma

świętego nietylko in rebus fidei et morum, lecz w każdym względzie.

Jeżeli zaś Scheeben w dogmatyce swojéj (I, 112) twierdzi, że „Kościół może dać poręczenie za tekst Pisma ś. tylko in rebus fidei et morum absolute, w innych zaś kwestyach tylko ogólnie; a indubia veritas per omnia odnosi się w myśli ogólnéj tylko do tekstu pierwotnego, zaś do każdego innego tylko o tyle, o ile skonstatowana jest jego identyczność“, to trzeba postawić pytanie: któż tu jest najwyższym absolutnym sędzią nad całym tekstem Pisma św.? Kościół bowiem w tem przypuszczeniu sędzią być nie może, kiedy poręczenie daje za tekst tylko quoad fidem et mores; jeżeli zaś Kościół nim nie jest, pytamy się: któż tedy nim będzie? W tem też przypuszczeniu Scheebena nie może być mowy o indubia veritas per omnia w Piśmie św. Mówi on wprawdzie: „Indubia veritas istnieje jeszcze, kiedy można udowodnić identyczności tekstu obecnego z tekstem pierwotnym“, ale nam tu nastręcza się słuszne pytanie: któż tu zawyrokuje o téj identyczności, kiedy Kościołowi przyznana tylko moc wyrokowania quoad fidem et mores? I chociażbyśmy chęć mieli przypisać moc tę uczonym niemieckim egzegetom i dogmatykom, to czyż na to będzie się pisał Kościół? Scheeben mówi daléj: „Kościół może dać poręczenie za cały tekst nie absolutnie wprawdzie, ale moralnie, tj. ogólnie“, ale jakaż to jest ta gwarancya, jeżeli nie jest absolutna, mianowicie gdzie chodzi o Pismo św. i inspirowany tekst jego? Jakżeż to zresztą udowodnić identyczności z tekstem pierwotnym, kiedy samo postawienie dowodu na tekst pierwotny tak jest trudne, a prawie niepodobne? Stwierdza to sam Haneberg (Einleitung), kiedy mówi: „Już Zachód przedstawia tak wielką liczbę odmian ważnych w rękopisach, że słusznie można się pytać, czemu właśnie tekst nasz używany od połowy 16 wieku ma być właściwym hebrajskim oryginałem?“

My faktycznie nie posiadamy tekstu pierwotnego. Ojcowie Kościoła, jak św. Justyn, Hieronim stwierdzili to, że żydzi sfałszowali biblijny tekst hebrajski. I Reusch (Einleitung) przyznaje, że do rękopisów Starego Testamentu zakradły się błędy przez przepisywaczy, chociaż nie rozmyślnie. „Z pewnością zupełną, mówi on, opuszczono pewne miejsca, które dawniéj były w biblii.“ Haneberg mówi także: „Ustanowienie akcentów i znaków, wokalizacyi itd., było krytycznem ustaleniem tekstu, które na myśl jego wielki wpływ wywarło.“ To ustalenie tekstu dopełniło się w czasie od 6—10 wieku po Chr., a z tego można widzieć, jak stary, albo raczéj jak nowy jest ten tekst pierwotny. „Zachowane rękopisy hebrajskiego St. Test., mówi Reusch, nie sięgają po za wiek 9.“ — Tekstu greckiego najstarszemi wydaniami są codex vaticanus i sinaiticus, z których pierwszy sięga wieku 4. Nasza Wulgata, jak wiadomo, opiera się o Italę, najstarsze łacińskie tłomaczenie, bo z czasów apostolskich, a w każdym razie z przed r. 200, a więc jest starsza. Zna ją Tertulian i afrykańscy Ojcowie, a św. Augustyn chwali jako najwyborniejsze z tłomaczeń (de doctr. chtana), kiedy mówi: „In ipsis interpretationibus (latinis) Itala ceteris praefertur; nam est verborum tenacior cum perspicuitate sententiae.“ Że z czasem zakradły się do niéj błędy, powstało więcéj wydań, które różniły się między sobą, dla tego Pap. Damazy pragnąc mieć czysty tekst, dał polecenie św. Hieronimowi, aby się podjął oczyszczenia z późniejszych naleciałości. Była to praca olbrzymia: ś. Hieronim porównał łacińskie wydania pomiędzy sobą i z tekstem hebrajskim i greckim, sam przetłomaczył wszystkie księgi protokanoniczne z wyjątkiem psalmów, ksiąg Tobiasza i Judyt, przejął z Itali psalmy i Nowy Testament, zrewidowawszy je poprzednio, i wszystkie deuterokanoniczne księgi, z wyjątkiem ksiąg Tobiasza i Judyt, i tak zestawiwszy i przetłomaczywszy księgi, oddał je Papieżowi, który osłonił je powagą, że zyskały w Kościele pierwsze miejsce pod imieniem Wulgaty. Całość tę przejął Sobór Trydencki jako autentyczne wydanie Biblii, zatwierdził i postawił pod osłonę anatematu. Co do poprawek w tem wydaniu i w tym składzie, których mieli się domagać Ojcowie Soboru, to mówi Sardagna (theol. dogm.): „Tridentini Patres non desiderarunt veterem interpretem corrigi, sed errores tantum librariorum, qui in Vulgatam irrepserunt.“ Były to więc omyłki tylko pisarzy i drukarzy i korrektura, jakiéj Kościół zawsze dopełnia i dopełniać będzie, boć, jak wiadomo, ani przepisywacz ani drukarz, ani nawet uczony wydawca nie ma przywileju inspiracyi lub nieomylności. Wulgata zatem, jak widzimy, i wieków powagą przewyższa tekst oryginalny hebrajski i grecki.

Tak więc ma Kościół we Wulgacie prawdziwe i zupełne inspirowane piśmienne słowo Boże i do niéj odnosi się wszystko, co się odnosi do pisma inspirowanego. „Jeżeli hebrajskie, mówi Schram (Comp. theol.), brzmi inaczéj albo greckie ma dodatki, albo jeżeli tak zwany tekst pierwotny ma kilka znaczeń, natenczas trzeba się tego trzymać, że tekst podany we Wulgacie i myśl jego jest przez Ducha św. postawiony i inspirowany, podczas gdy o drugich tego z pewnością mówić nie możemy.“ „To jest nieprawdą, mówi św. Alfons Liguori (explan. conc. Trid.), żeby nieomylność tekstu inspirowanego była tylko przywiązana do hebrajskiego lub greckiego tekstu pierwotnego, a tłomacz żeby nie był nieomylny. Bo gdyby to było prawdą, tedy nie możnaby wierzyć i hebr. i greck. tekstowi, jak je teraz mamy, lecz jedynie onym pierwszym oryginałom Pisma św., które napisali sami prorocy, ewangeliści, apostołowie, gdyż wszystkie inne odpisy mogłyby być omylne. To przecież trzeba przyjąć, że, kiedy Bóg chciał, aby Pismo św. było nieomylną regułą wiary dla wszystkich, nadprzyrodzonem zrządzeniem musiał i to poniekąd sprawić, aby w Kościele było wydanie Pisma św. w języku dla wielu przystępnym, któreby zawsze było wolne od wszelkiego istotnego błędu.“ „Sobór tedy natchniony Duchem św. uznaje Wulgatę za autentyczną i najpewniéj wolną od wszelkiego istotnego błędu.“ „Że zaś żadne inne tłomaczenie, lecz tylko Wulgata uznana została za autentyczną, dla tego byłoby błędem, gdyby się chciało inne ponad nią przenosić.“ „Pobożniejsze jest to mniemanie, że Wulgata jest wolna od każdego choćby tylko przypadłościowego i mniéj znacznego błędu, chociaż Kościół tych nie potępia, którzy błędy przypuszczają w małych rzeczach, np. kiedy jedno drzewo albo zwierzę nazwane jest zamiast drugiego.“ Sardagna ma przekonanie, że Bóg Hieronimowi św., kiedy tłomaczył, zesłał charisma nieomylności. „S. Hieronymus doctor maximus, mówi on, divinitus excitatus ad interpretandas Scripturas, specialem habuit s. Spiritus assistentiam, quacum errare poterat, sed tamen infallibiliter non erat erraturus; sicut qui gratiam habet efficacem, potest adhuc peccare, sed infallibiliter non peccat“ (l. c.). „Łacińskie wydanie Wulgaty, mówi de Tena (Introd. in Script.), jest we wszystkich częściach i miejscach autentyczne i to tak, że nietylko nie zawiera żadnego błędu przeciw wierze, lecz podaje prawdę nieomylną i myśl Ducha św. we wszystkich i najmniejszych częściach, tak właśnie jak pismo oryginalne, z którego jest wzięte. Do pozyskania wiarogodności nie potrzebuje powoływania się na pismo pierwotne albo na inne wydanie. Nawet jeżeli się nie zgadza z tekstem hebrajskim obecnie istniejącym, jest mimo to prawdziwą regułą wiary.“ To zdanie przyjął także Haneberg, bo powołał się na nie i przytoczył je w historyi Objawienia biblijnego (str. 799). „Jeżeli Kościół, mówi Haneberg, Wulgatę uznał za autentyczne łacińskie tłomaczenie, to wypowiedział, że przez to tłomaczenie można w sposób prawdziwy i pewny dowiedzieć się o naukach i przykazaniach przez Boga w biblii złożonych.“ Kościół,

mówi on, może wydać wyrok nieomylny o ważności każdego dokumentu objawienia, bo jest nauczycielem i tłomaczem Boskiego objawienia.

Wulgata więc jest inspirowanym tekstem Pisma św. Duch św. uznawszy ją za autentyczne biblii wydanie, zasłonił ją powagą swoją. Autentyczny tekst Wulgaty podają oficyalne księgi kościelne, jak: mszał, brewiarz, rytuał, a jeżeli i tutaj się zdarzy, że pojedyncze miejsca z Pisma ś. wyjęte i podane nie zgadzają się z sobą, natenczas przyjmuje się jedno: że każde zdanie w Piśmie św. jest autentyczne, bo, jak mówi Augustyn św. (de cons. s. Evangel.), Duchowi św. podobało się jednę i tę samą prawdę podać w różnych wyrażeniach albo określeniach. I Pater noster nie wszyscy Ewangeliści podają to samo, wszyscy znów różnią się w przytoczeniu słów ustanowienia Najśw. Sakramentu.

W ogóle stósunek Wulgaty do tekstu pierwotnego tak w krótkich zarysach przedstawia O. Cornely w przesławnem swem dziele, a mniemamy, że możemy je tu przytoczyć, nie skreślając ani słówka z tego, cośmy wyżéj przytoczyli:

1. Tuto semper theologus Vulgatam seu fontem genuinum revelationis adhibere potest, atque ex omnibus textibus dogmaticis, de quorum constanti usu dogmatico constat, legitimum deducere argumentum.

2. Minime tamen ei interdictum est, quominus textus quoque primigenios antiquasque versiones usu catholicarum ecclesiarum approbatas adhibeat, et argumenta ex illis legitime desumta eadem gaudent certitudine *intrinseca*, qua argumenta ex Vulgatae verbis derivata.

3. Si ex critica investigatione constat textum Vulgatae textui primigenio esse conformem nec ulla est in verbis latinis ambiguitas, ex sola Vulgata legitimum argumentum *scripturisticum* efficitur, verba autem primigenia, si sunt ambigua, secundum sensum Vulgatae sunt interpretanda.

4. Si vero Vulgata et textus primigenius verbis quidem consentiunt, verba autem latina ambigua sunt, ex textu primigenio, si hic non est ambiguus, desumendus est sensus verborum latinorum.

5. Si forte textus inveniatur in Vulgata, qui in hodierno textu primigenio aliisque versionibus desit, hic quoque legitimum praebet argumentum, atque argumentum hoc erit *scripturisticum*, si constans hujus textus in ecclesia catholica usus demonstrari potest.

Tekst więc pierwotny, czy hebrajski czy grecki, ma także swoje prawa, a teologowi każdemu znajomość jego niezbędnie jest potrzebna. Do objaśnienia bowiem tekstu Wulgaty potrzeba koniecznie znajomości wyrażeń greckich lub hebrajskich, gramatykalnych i syntaktycznych reguł Hebreów i Greków; znajomość tekstu pierwotnego podnosi powagę pracy egzegety i nadaje walce jego z błędami przeciwników pewną podstawę, staje się nieraz dla niego murem obronnym. I ze względu na archeologią samą, wskazującą mowę, obyczaj, i objaśniającą niejedną nastręczającą się trudność, ma dla egzegety z powołania tekst pierwotny niepomierne znaczenie. Bóg przemawiał zresztą świętym językiem do ludu, dopóki był wybranym i ukochanym przez niego ludem. Z odrzuceniem ludu i z powołaniem pogan ustąpił język hebrajski miejsca językowi greckiemu, który się stał za wolą Bożą organem inspiracyi, a kiedy ostatecznie w Rzymie centrum hierarchiczne postawione zostało, ustąpił i ten język miejsca językowi łacińskiemu, jako trzeciemu uświęconemu językowi kościelnemu. Na krzyżu też Zbawiciela, co tworzy punkt środkowy wszystkich czasów i miejsc wszystkich, jaśniało imię Jezusa Nazareńskiego, Króla Żydowskiego w trzech językach: „Hebraice, Graece et Latine.“ W tem zamknęła się cześć dla trzech świętych języków, a zarazem został wypisany program proroczy, że wiara i odkupienie zamknięte zrazu w granicach ziemi żydowskiéj, po zburzeniu żydowskiego wału prawa na cały świat rozlać się miało, aby w końcu około Rzymu się skrystalizowało.

Symbol św. Atanazego.

Od pewnego czasu uderza „krytyka postępowa“ w tytuł „symbolum s. Athanasii“, przeszło 1200 lat już stary i przyjęty przez Kościół do brewiarza na czele symbolu, zaczynającego się od słów: „Quicumque vult salvus esse.“ Odrzuca ona bezwzględnie starą tradycyą i nie chce wielkiemu obrońcy nauki Kościoła przeciw aryańskim nowostkom przyznać autorstwa sławnego symbolu dla tego, że 1) w starych rękopisach albo go wcale nie ma wśród dzieł św. Atanazego, albo, jeżeli jest, to bez oznaczenia jego autorstwa, lub z dodaniem „vulgo Athanasii“, kilka razy zaś z dodatkiem „non Athanasii“ albo „fałszywie mu przypisany“; 2) dla tego, że nikt z tych, którzy żyli równocześnie ze Świętym, żaden Ojciec Kościoła ani pisarz kościelny IV, V i VI wieku nie wspomina o naszym symbolu, nie wspomina go nawet św. Grzegorz Nazyanzeński, wielki panegirysta naszego Świętego. 3) Mówi krytyka postępowa, że, chociaż symbol dla treści swojéj i powagi autora mógł służyć za broń najsilniejszą przeciw Nestoryanom i Eutychianom, to przecież nie widać go nigdzie: nie przytacza go ani ś. Cyryl Aleksandryjski, ani Leon W., ni Sobór w Efezie z 431 r., ni też Sobór Chalcedoński z r. 451. Konstatuje zaś ona, że najprzód wspomina go Kościół łaciński, ale nie przed VII wiekiem. 4) Widzi ta krytyka w nim zbyt wiele latynizmów i dla tego twiedzi, że w łacińskim języku musiał być pierwotnie napisany. To wszystko, przemawia przeciw temu, żeby św. Atanazy miał być autorem symbolu: „Quicumque.“

Na te wszystkie zarzuty odpowiadamy to jedno, że nie są one niczem więcéj, jak argumentem ex silentio i dla tego można wszystkie sprowadzić do tego jednego mianownika: „ponieważ przez dwa wieki nikt nic nie wiedział o atanazyańskim symbolu, więc nie mógł go napisać Atanazy św.“ Na to moglibyśmy odwrócić tylko argument powyższy, a daleko większe i słuszniejsze mielibyśmy prawo do powiedzenia: „ponieważ przez 1200 lat nie wiedziano i nie mówiono o niczem innem, jak że św. Atanazy jest autorem, dla tego musi też w konsekwencyi być nim“, boć i w rzeczy saméj to zdanie podzielały całe wieki średnie i jeszcze wiek XVI. To zdanie podzielają wielkie powagi w historyi, jak: Baroniusz (ad ann. 340), kardynał Bellarmin (de scriptor. eccl.), sławny liturgista kard. Bona (de div. psalmodia c. 16, §. 18), Petawiusz (not. in s. Epiphanii haer.), a więc jeszcze i w w. XVII. Dopiero na końcu XVII wieku i na początku XVIII w. poczęli Franciszkanin Pagi, Montfaucon i Mabillon, Dupin i Ceiller powątpiewać o tem i nożem krytycznym uderzyli w to zdanie, pobudziwszy cały chór krytyków powołanych i niepowołanych, a wszystkich uprzedzonych i źle usposobionych dla tradycyi starożytnéj, że zawołali jednoglośnie „veto“ i odsądzili św. Atanazego od symbolu: „Quicumque.“ Wystąpili jednak odważni, którzy przyklasnęli Merklemu i powiedzieli z nim: „nam się bynajmniéj nie wydaje ta sprawa tak ubitą, żeby już nawet i powątpiewać rozsądnie nie można, czy św. Atanazy nie jest autorem symbolu. Czy to bowiem podobną jest rzeczą, aby kilku krytyków, którzy półtora tysiąca lat po św. Atanazym ujrzeli światło dzienne, mogli jednym zamachem obalić tak poważne świadectwo więcéj aniżeli tysiącletniéj tradycyi i to tylko na podstawie argumentu ex

silentio? To silentium nie jest zresztą ani tak wszechstronne, jak je wynoszą ci krytycy, a co w niem jest prawdziwego, to tłomaczy się tak dobrze, jeżeli nie lepiéj jeszcze, jeżeli się przyjmie, że autorem jest św. Atanazy, jak że się temu zaprzeczy.“

a) Milczenie to bowiem nie jest tak wszechstronne, jak je wystawiają krytycy. Prawda, że o tym symbolu wspominają dopiero w połowie VII wieku, ale wtenczas już, kiedy pierwsze spotykamy o nim wspomnienie, w Galii przynajmniéj, wielką miał powagę i uważano go nawet za atanazyański. Widać to wyraźnie z dekretu synodu w Autun (670), którego kanon ostatni rozporządził, że każdy kapłan, dyakon, subdyakon i kleryk powinien umieć wyrecytować bez błędu symbol apostolski i „fides Athanasii“, w przeciwnym bowiem razie ma być przez biskupa karany. Odtąd w Kościele łacińskim, szczególniéj w Galii, wspominają częściéj symbol i nazywają go atanazyańskim. Począwszy od IX wieku odmawia go się w niedziele w Prymie, a wpierw jeszcze odmawiano go raz po raz w dni powszednie. I Grecy go odmawiali (z pewnemi zmianami) i przypisywali św. Atanazemu, chociaż późniéj go poznali aniżeli Łacinnicy. Ta zgodność w sądzie co do jego autora i w jego wielkiem poważaniu w całym Kościele, i to począwszy od pojawienia się symbolu, jest dowodem, jaka była pewność pod względem jego autorstwa. Jakżeżby inaczéj mógł żądać Kościół w Galii na synodzie w Autun od duchownych jak najdokładniejszéj znajomości a nawet przepowiadania go z pamięci, gdyby ten symbol podobnie jak symbol apostolski nie był miał być od bardzo dawna w użyciu? Pierwsze więc wspomnienie symbolu i jego autora przemawia za tem wyraźnie, że na dwieście lat przed niem i znano go i ogólnie używano.

b) Prawdą to jest, co mówią krytycy, że symbol nasz najprzód na zachodzie, a szczególniéj w Galii był znany i rozpowszechniony; ale to tem się tłomaczy: Jest to historycznie stwierdzonym faktem, że św. Atanazy żył przez pewien czas na zachodzie jako wygnaniec, a żył przeważnie w Trewirze. Pisarze zaś średniowieczni zachodu stwierdzają to, że św. Atanazy ułożył symbol „Quicumque“, a Durantis obstaje z wszelką stanowczością za Trewirem jako miejscem, gdzie go ułożył. Świadectwo to pochodzi oczywiście ze stósunkowo późnego czasu, ale czyż dla tego już nie miałoby zasługiwać na wiarę? Czyżby nie miał Durantis mieć żadnego historycznego punktu oparcia dla tak pewnéj wiadomości swojéj? Nie miałażby w Galii, gdzie wedle Durantisa symbol nasz ułożony został, przechować się żadna pewna tradycya co do autora symbolu? Jeżeli zaś przyjmiemy, że wiadomość Durantisa polega na pewnéj historycznéj podstawie, to wtenczas musi się samo z siebie rozumieć, że najprzód go w Galii poznano i w łacińskim języku napisany został, że zaś za czasu sporów nestoryańskich na Wschodzie, a nawet i w Rzymie, jeszcze go nie znano. To także nie trudno pojąć, iż pod takiemi warunkami nie mógł on być od razu wszędzie w Kościele, i na Wschodzie i na Zachodzie znany. Ale to też zbija on argument ex silentio, którym zasłaniają się krytycy, którzy św. Atanazemu odmawiają autorstwa symbolu i tem się tłomaczy, czemu niektóre stare rękopisy dzieł św. Atanazego naszego symbolu wcale nie mają, albo, jeżeli go mają, to podają równocześnie tłomaczenie, że odpisywacze nie znaleźli w starych kodeksach, które mieli przed sobą, żadnych danych na to, iżby św. Atanazy był jego autorem. To jednak winniśmy podnieść, że inne stare rękopisy wyraźnie nadmieniają, iż symbol nasz (vulgo) ogólnie uważany jest za dzieło św. Atanazego. Z tego więc widzimy, że jeżeli się przypisze autorstwo św. Atanazemu, natenczas składa się i zgadza wszystko: rozpowszechnienie jego w Galii, milczenie co do niego w reszcie Zachodu i na Wschodzie, wielka powaga, którą widzimy po jego stronie zaraz przy pierwszem jego wspomnieniu, połączonem z wyraźnem wymienieniem imienia św. Atanazego jako autora. Jeżeli zaś postawi się kwestyą na tem ostrzu, że św. Atanazy nie jest jego autorem, natenczas stanie się wszystko tu niezrozumiałem a nawet i niepojętem długie to milczenie, po którem tak od razu symbol ten świetnie występuje.

Z bliższego zresztą porównania symbolu z resztą dzieł św. Atanazego wykazuje się dowodnie, że on jest jego autorem!, bo duch i styl jego jest w nim za widoczny. Jest on zupełnie w duchu wielkiego Atanazego napisany i odpowiada tak dobitnie nauce o Trójcy św. i o wcieleniu się Syna Bożego rozwiniętéj w dziełach Świętego, że wydaje się najwierniejszym wyciągiem z dzieł jego, a nawet pod względem formalnym przypomina najwyraźniéj jego jasne i dobitne wyrażenia. To przyznają ci nawet, którzy stanowczo opierają się temu, żeby św. Atanazy miał być autorem symbolu. Tak mówi Fessler: „Symbolum: Quicumque, quod vulgo Athanasianum audit, *Athanasii* quidem *doctrinam accuratissime* et *mira claritate ac perspicuitate exhibet*, non tamen ab Athanasio concinnatum est, quod hodie inter Eruditos constat“ (Inst. patrol. I p. 410). A ks. Migne: „Symbol Quicumque nosi nazwę św. Atanazego, chociaż udowodnić nie można, że ten Święty jest rzeczywistym jego autorem. Jest on przecież wyjęty z dzieł jego.“ Niektórzy znów odróżniają pod tym względem pierwszą część naszego symbolu, która rozwija naukę o Trójcy przenajśw., od drugiéj części, która mówi o inkarnacyi; pierwsza część ma być wedle nich cała atanazyańską, druga zaś ma sięgać czasów po Atanazym św., jako przedstawiająca wyznanie wiary czasu późniejszego, soborów efezkiego i chalcedońskiego, zwróconych przeciw Nestoryanom i Eutychianom (Alzog, Grundriss der Patrologie s. 190). To zdanie jednakże opiera się na fałszywéj premisie, jakoby Atanazy ś. nie był jasno wyłożył i udowodnił nauki apostolskiéj o wcieleniu się Syna Bożego; kiedy owszem to jego jest zasługą, że ubiegł poniekąd błędy Nestoryusza i Eutychesa i już wtenczas rozwinął naukę, zanim jeszcze heretycy w nią uderzyli. Dupin znów, wielki znawca pism naszego Świętego, mówi o naszym przedmiocie: „O Trójcy św., trzech osobach i jedności natury i substancyi, mówi św. Atanazy bardzo często w pismach swoich, tajemnicę objaśniając jasno i gruntownie, nie gubiąc się w bezowocnych spekulacyach. I tajemnicę wcielenia objaśnia on i broni jéj przeciw dawniejszym błędom Walentynianów i Sabelliusza, jak i równoczesnych Aryanów i Apolinarystów i (jakby w proroczem przeczuciu) i późniejszych Nestoryanów i Eutychianów, nazywając Najświętszą Pannę Matką Boską i mówiąc o połączeniu obu natur w Chrystusie w jednéj osobie bez zmiany.“

Śmiało zatem możemy wypowiedzieć: Symbol „Quicumque“ nosi na sobie wszelkie znamiona autorstwa atanazyańskiego. Zewnętrzne okoliczności i treść przemawiają pod względem materyalnym i formalnym bezwątpienia za Atanazym św., i dla tego nie możemy porzucić pod tym względem staréj tradycyi, ale z całą stanowczością za nią się oświadczamy, jak w ogóle starożytna tradycya ma bezsprzecznie i powinna mieć w historyi świętéj swoje uprawnienie! Przyjdzie też niezawodnie czas, w którym „krytyka postępowa“ zwróci się do téj starożytności i uderzy prędzéj czy późniéj czołem przed starą tradycyą, jako niechybnie prawdę przedstawiającą.

Pożegnanie J. E. ks. Kard. Ledóchowskiego z archidyecezyą gnieźnieńsko-poznańską.

Dzienniki nasze *Kuryer* i *Dziennik* ogłosiły równocześnie we wtorkowym numerze zeszłego tygodnia nadesłane im pismo pożegnalne JE. ks. Kardynała Ledóchowskiego, które brzmi:

„Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia!

Przed dwudziestu laty obejmowałem z rozporządzenia Opatrzności Bożej i z woli Stolicy Świętej duszpasterstwo nad Wami, i piastowałem je do téj chwili wśród zmiennych bardzo okoliczności, lecz z równą zawsze ku Wam miłością, i z gotowością nigdy niezachwianą poświęcenia siebie samego i wszystkiego, co drogiem mi być może, dla Waszego dobra.

Nadeszła dzisiaj chwila, w której tę gotowość stwierdzić powinienem ofiarą dla serca mego zaprawdę najboleśniejszą, ofiarą rozstania się z Wami, bo Najwyższy Sternik Kościoła za Bożem światłem osądził, że jéj odemnie wymaga w ciężkich obecnych czasach Wasz pokój i pomyślność Wasza.

Złożyłem więc w ręce Namiestnika Chrystusowego godność i władzę Arcybiskupią, którą przez Jego ręce od Boga odebrałem, i inny Pasterz weźmie odtąd w swe dłonie duchowe rządy nad Wami. Kapłan ten z cnót swoich i z dobroci znany, opieką Was swoją ojcowską otoczy. Zaufajcie Jemu, bo On z poręki Ojca Świętego przychodzi, a gorąca miłość, którą Wam przynosi, wzmoże się jeszcze — gdy bliżéj Was pozna. Bądźcie na głos jego powolni i garnijcie się wszyscy zgodnie pod jego skrzydła, jedność bowiem wiernych pomiędzy sobą i silna łączność duchowieństwa i ludu z pasterzem najlepszą jest rękojmią i najskuteczniejszym środkiem rozwoju Królestwa Bożego w narodzie.

Żegnając się z Wami, Najmilsi Bracia, temi krótkiemi słowy, dziękuję Wam, zacni Kapłani, szanowni Obywatele i Ludzie mój drogi, za świetne przykłady żywéj wiary, nieugiętego hartu i cierpliwéj wytrwałości, jakich, mianowicie w tych ostatnich latach daliście całemu Chrześciaństwu chwalebne dowody; dziękuję Wam za Waszą wierność i przywiązanie do mnie; za stateczną modlitwę, którą podtrzymywaliście siły moje; dziękuję Wam nakoniec za synowskie ofiary, w cierpkich chwilach na me utrzymanie złożone. Wszystko to jako skarb drogocenny w żywéj aż do śmierci zachowam pamięci, i kochać Was zawsze będę, bo tego węzła zrywać mi nie potrzeba, a zerwać go nie byłbym nawet zdolny.

Przesyłam Wam po raz ostatni święte błogosławieństwo Pasterskie i polecam Was łasce Bożéj i opiece Najświętszéj Panny i Świętych Patronów naszych Wojciecha i Stanisława Biskupów i Męczenników.

Rzym, 2 marca 1886.

Mieczysław Kardynał Ledóchowski.

Kwestye teologiczne.

Zapomniane bez winy na spowiedzi grzechy śmiertelne należy się, jak wiadomo, spowiadać, gdy przyjdą na pamięć. Sobór Tryd. (sess. XIV can. 7) uczy, że spowiadać się trzeba: „omnia et singula peccata mortalia, quorum memoria habeatur", a w cap. 5 „omnia peccata (scil. mortalia) quae memoriae occurrunt." Zdanie przeciwne: „peccata in confessione omissa seu oblita ob istans vitae periculum aut ob aliam causam non tenemur in sequenti confessione exprimere" potępione zostało przez Aleksandra VII. Jakkolwiek indirecte odpuszczone, pozostają te grzechy materia confessionis necessaria. Zdania się różnią tylko co do c z a s u, w którym te grzechy zapomniane mają być spowiadane. Reguły, którąby do wszystkich przypadków zastosować się dało, niepodobna postawić. I tak nie można zgodzić się na zdanie (np. Martina w katol. moralnej) ogólnie wypowiadające, że penitent zapomnianych na spowiedzi grzechów ma się spowiadać „na przyszłéj spowiedzi", jeśli mu późniéj przyjdą na pamięć. Również nie można żądać (jak Pruner), aby to „natychmiast" uczynić. Aby czas tego obowiązkowego wyznania oznaczyć, trzeba brać wzgląd na czas, w którym grzechy takie na pamięć przyjdą, a właściwie na położenie, w jakiem się ówczas penitent znajduje.

1. Bezwątpienia zobowiązany jest penitent spowiadać się n a t y c h m i a s t zapomnianego grzechu śmiertelnego, jeśli mu się przypomni po otrzymaniu rozgrzeszenia, zanim o d k o n f e s y o n a ł u o d e j d z i e. Spowiednik musi wtedy po raz drugi udzielić rozgrzeszenie, a nie odkładać go do następnéj spowiedzi, jak to Gury radzi „juxta communem." Gdyż penitent oskarża się z tego grzechu nie dla tego, by o nim spowiednik wiedział, lecz aby mu go directe odpuścił, a spowiednik nie ma prawa przez odroczenie rozgrzeszenia zniewalać penitenta do powrotu do niego z następną spowiedzią, lub też do spowiadania się tego grzechu po raz drugi przed innym spowiednikiem. Gury przyznaje wprawdzie, że „melius est omnibus absolutionem impertire, ad poenitentis solatium et animi tranquillitatem, nec non ob fructum ex sacramento percipiendum." — Obok rozgrzeszenia trzeba także nałożyć pewną pokutę. Wypływa to niewątpliwie z oświadczenia Sob. Tryd. (sess. 24 cap. 8). Sądzimy nawet, że spowiednik sub gravi do tego jest zobowiązany (cfr. Św. Alfons VI 506). Nie zachodzi tu parvitas materiae, bo chodzi o rozgrzeszenie od ciężkiego grzechu. Nie wystarcza powtórzyć nadanéj przed pierwszem rozgrzeszeniem pokuty (tamże n. 513). Spowiednik by też przez takie postępowanie pokazał, że owa pokuta nie jest zastosowana do gravitas et qualitas peccatorum. — Na pytanie, czy w takim razie spowiednik przed drugą absolucyą penitentowi choć krótki akt żalu wzbudzić nakazać powinien, odpowiadamy z Lehmkuhlem II n. 282: „Quamquam conveniat et consultum sit, in tali casu breviter renovare dolorem, id quod facillime fit et certo auget gratiam vi secundae absolutionis recipiendam -- tamen ad valorem et essentiam secundae absolutionis non requiritur" w przypuszczeniu, że żal wzbudzony przed spowiedzią był ogólny i rozciągał się na wszystkie grzechy nawet i na zapomniane.

2. Co ma czynić penitent, gdy sobie przypomni grzech śmiertelny po odejściu od konfesyonału, l e c z z a n i m p r z y s t ą p i d o K o m u n i i ś w.? Czy musi koniecznie spowiadać go się, jeśli ma do tego sposobność? Takie jest zdanie poważnych teologów. Z nowszych moralistów pisze np. Pruner: „jeżeli mogą (ci co bez winy na spowiedzi mortale zapomnieli) jeszcze przed przyjęciem Komunii św. spowiadać się, powinni to uczynić." Daléj jeszcze idą Busenbaum i Lacroix, który lib. 6 n. 539 w traktacie de Eucharistia bez wszelkiego ograniczenia żąda: „qui confessus est, sed inculpabiliter omisit mortale, tenetur hoc confiteri, antequam communicet." W nr. 511 żąda nawet, aby ten, co sobie grzech dopiero przy ołtarzu przypomni, odstąpił i spowiadał się, jeśli to sine nota aut scandalo gravi uczynić może. Jako powody téj surowéj opinii swojéj podaje: 1) praxis et sensus omnium fidelium, 2) quia non tantum est praeceptum confitendi mortalia ante communionem, sed etiam confitendi omnia mortalia. Alfons św. nr. 257 nazywa zdanie, przemawiające za tem, aby zapomnianych grzechów przed Komunią św. się spowiadać, „sententia inter DD. communissima" i z pomiędzy jéj zwolenników także Lugo i Suareza wymienia.

Powody przytoczone przez Lacroix nie dają zdaniem naszem dostatecznego poparcia jego żądaniu. Bo co się tyczy praxis fidelium, to nie może ona nigdy, jak Alfons św. mówi, uchodzić za regula certa obligationis. Przykazanie zaś ante communionem confitendi omnia peccata nie istnieje, lecz tylko przykazanie, aby penitent, zarówno czy chce potem komunikować czy nie, ea peccata confiteatur, jak się z nadzwyczaj mądrą łagodnością conc. Trid. (sess. 14 cap. 5) wyraża: quibus se Dominum et Deum mortaliter offendisse *meminerit*: reliqua autem peccata, quae diligenter cogitanti non occurrunt, in universum eadem confessione inclusa esse intelliguntur, pro quibus fideliter cum propheta dicimus: *ab occultis meis munda me Domine.* Inni starsi moraliści, którzy z Bu-

senbaumem i Lacroix spowiedź zapomnianych grzechów przed Komunią św. za konieczną uważają, powołują się, jak się według Alfonsa św. zdaje, na usprawiedliwienie tego surowego pojęcia właśnie na ten sobór, że w dekrecie o Eucharystyi (sess. 13 cap. 7) mówi: „Eam probationem (wedle słów Apostoła: probet autem seipsum homo etc.) necessariam esse, ut nullus sibi conscius peccati mortalis, quantumvis sibi contritus videatur, absque praemissa sacramentali confessione ad sacr. Eucharistiam accedere debeat.“ Przeciwko temu występuje Alfons św. i mówi, że sobór przepisuje tylko, aby Chrześcianin przystępował do Komunii św. justificatus non per solam contrititionem sed etiam per confessionem; ten zaś, który ciężki grzech zapomniał na spowiedzi poprzedzającej Komunią św., już jest usprawiedliwiony przez spowiedź, ztąd nie można od niego wymagać, aby przed Komunią św. raz jeszcze natychmiast się spowiadał. Jak nam się zdaje, dowodzi dalej także can. 11 tejże sesyi, że sobór w owym dekrecie tylko o justificatio per confessionem (w przeciwieństwie do justificatio per solam contritionem) a nie o tem myśli, aby popierać surowe zdanie moralistów i żądać drugiej spowiedzi, gdy na pierwszej mortale dla zapomnienia wyznane nie było. Kanon wspomniony odnosi się do przytoczonego powyżéj dekretu cap. 7 (Eam probationem etc.), może więc służyć jako jego objaśnienie, a tam czytamy: „Atque declarat ipsa sancta Synodus, illis, quos conscientia peccati mortalis *gravat*, quantumcunque etiam se contritos existiment..., necessario praemittendam esse confessionem sacramentalem.“ A więc „quos gravat.“ Sumienie zaś tego, który spowiedź ważną odprawił i w stanie łaski się znajduje, nie jest „obciążone grzechem śmiertelnym“ nawet i tym grzechem nie, który, jakkolwiek przy wyznaniu zapomniany, rzeczywiście choć indirecte, odpuszczony został. Z tego się pokazuje jasno, że Tridentinum takiego komunikującego do powrotu do konfesyonału zobowiązać nie chciało. — Alfons św. nr. 257 bardzo ostrożnie o téj kwestyi się wyraża. Najprzód „zdaje mu się“ (salvo meliori sapientiorum judicio, któremu się chce poddać) sententia, że spowiedź w tym przypadku nie jest obowiązkowa, być omnino rationi consentanea, jakkolwiek wie, że na rozkaz inkwizycyi hiszpańskiej z dzieł O. Cornejo wymazana została. A następnie opowiada, że opinią tę własny jego nauczyciel Juliusz Torni jako też w teologii moralnéj dobrze obeznany egzaminator Synodalis i kilku innych przez niego o zdanie pytanych teologów uczonych uznali za valde probabilis. Mimo to sądzi, że praecisis circumstantiis praktykę przeciwną jako pius et laudabilis usus polecać należy. — Gury oświadcza się stanowczo za zdaniem łagodniejszem: Poenitens neque confiteri neque a communione abstinere tenetur, chociażby bez trudności mógł się dostać do spowiedzi (cfr. tract. de Euch. 1121 i de Poenit. 1276). Lehmkuhl oświadcza II 325, że zdanie to jest probabilis i w praktyce doń stósować się można:

Z tego wypływają dla spowiednika następujące reguły praktyczne:

a) Że nie ma prawa żądać koniecznie spowiedzi zapomnianych grzechów przed Komunią św.

b) Że może ją polecać jako „pobożny i pochwały godny zwyczaj“ tym, co sobie przed przyjęciem Komunii św. jaki ciężki grzech przypomną.

c) Pouczyć powinien, że ten, co raz do Stołu P. przystąpił, lub też Komunii św. bez wywołania jakiegoś wrażenia odwlec nie może, spokojnie komunikować może.

d) Skrupulatnych zobowięzywać winien do Komunii bez poprzedniéj spowiedzi.

3. Lecz cóż czynić, gdy dopiero po Komunii św. przypomni się grzech zapomniany na spowiedzi? W ogóle przykazanie zobowięzuje grzechu tego się spowiadać dopiero na najbliższéj annua confessio. Jeżeli ją poprzedza z jakiegokolwiek powodu jedna lub więcéj spowiedzi, to obowiązek spowiadania tego grzechu spełnić trzeba na pierwszéj spowiedzi. Gdyby ktoś grzechu takiego śmiertelnego umyślnie sine justa causa (Lehmkuhl II 327) nie wyznał, toby spowiedź nie była formaliter integra a ztąd świętokradzka. Grzechu tego spowiadać się natychmiast zobowiązany jest człowiek in gravi mortis periculo, chociażby z resztą żadnéj materia necessaria nie było, gdyż taką materyą jest bezwątpienia peccatum mortale ex oblivione omissum. Przed śmiercią zatem należy go ile możności poddać pod potestas clavium ecclesiae i to w niebezpieczeństwie śmierci natychmiast.

Wiadomości literackie.

Ks. dr. Krukowski wydał broszurkę: „*O słowiańskim kościele św. Krzyża i klasztorze Benedyktynów*, założonym przez Jadwigę i Jagiełłę na Kleparzu w Krakowie 1390 r.“ W Krakowie, w drukarni *Czasu* 1886, 8⁰ str. 33. Pobudkę do napisania téj książeczki dał szan. autorowi jubileusz tegoroczny chrztu Jagiełły, a jéj treścią są dzieje założenia i dalszego istnienia w 16, 17 i 18 wieku, aż do jego zburzenia w 1818 r., kościoła św. Krzyża i klasztoru na Kleparzu, w którym osadzeni zostali sprowadzeni z Pragi Benedyktyni słowiańscy, mający liturgią rzymską w języku słowiańskim z pismem głagolicą. Jest to bardzo ciekawy przyczynek do historyi kościelnéj w naszym kraju. Dochód przeznaczony na sprawienie krzyża pamiątkowego w 500-letnią rocznicę chrztu Jagiełły, postawić się mającego na miejscu zburzonéj świątyni.

Kazanie, wygłoszone w katedrze krakowskiéj 15 lutego rb. przez prof. uniwersyt. jagiell. ks. dr. Pelczara *na pięćsetletnią rocznicę chrztu Jagiełły*, o którem wspominaliśmy przy opisie uroczystego nabożeństwa w katedrze na Wawelu z okazyi jubileuszu chrztu Jagiełły odbytego, wyszło obecnie z druku w Krakowie, nakładem Księgarni katol. dra Wł. Miłkowskiego. 8⁰ str. 12. Na wstępie kazania kaznodzieja kładzie niejako w usta krakowskiéj katedry opowieść faktu wiekopomnego chrztu Jagiełły, i przedstawia żywo uroczysty pochód rycerstwa polskiego i Litwinów z królową Jadwigą na czele do katedry, oraz akt chrztu; następnie daje krótki pogląd historyczny na usiłowania nawrócenia Litwy i Żmudzi, kończące się przyjęciem Chrztu św. w Krakowie i połączeniem Litwy z Polską, wspomina rzewnie o dzisiejszem smutnem położeniu Litwinów i podaje w końcu piękne nauki i upomnienia do ufności w Bogu, do modlitwy, pokuty, do zachowania wiary, świętości ogniska domowego, do zgody społecznéj, oraz obrony ziemi ojczystéj i języka. Nauki te przemawiają głęboko przedewszystkiem do serc naszych w Wielkopolsce, jakoby do nas wystósowane, przynosząc nam pociechę i zachętę do wytrwałości w smutnem położeniu dzisiejszem.

Nakładem Straży św. Wojciecha w Gnieźnie wyszły 3 książeczki:

1. *Różaniec.* W książeczce téj podany jest najprzód sposób odmawiania Różańca, jaki w archidyecezyi naszéj ogólnie przyjęty został, a zastósowany jest do sposobu rzymskiego, a następnie umieszczonych jest 16 pięknych obrazków, z których 15 przedstawia tajemnice różańcowe. Jakkolwiek napisy są francuzkie, z powodu pochodzenia francuzkiego obrazków, to na odwrotnéj stronie wytłomaczenie tajemnicy podane po polsku, oraz odpowiednia do tajemnicy modlitewka. Książeczka ta ułatwi każdemu dobre odmawianie Różańca.

2. *O czci Matki Boskiéj w Polsce* napisał ks. W. Mrowiński T. J. Piękna ta, pouczająca i budująca książeczka ma na celu przedstawić cześć i miłość przodków naszych dla Maryi. Opowiada tedy autor o Pieśni „Boga Rodzica“ w Polsce, o Roratach, Różańcu, pieśniach w Polsce na cześć N. M. P., o czci u nas Niepokalanego Poczęcia N. M. P., o kongregacyach czyli sodalicyach N. M. P., o koronacyach obrazów N. M. P., pielgrzymkach do cudownych obrazów N. M. P., o poetach polskich opiewających N. M. P., o majowem nabożeństwie. Do każdego artykuliku dodany jest żywot jednego ze Świętych Polskich, którzy się szczególnem nabożeństwem do Maryi odznaczali.

3. *„Podarek ślubny* czyli Rady przed ślubem dla nowożeńców. Rady po ślubie dla małżonków z przykładami i modlitwami.“ Bardzo to praktyczna książka z powodu zdrowych i pouczających rad dla osób, zabierających się do stanu małżeńskiego, jako też dla małżonków w jednym z najważniejszych ich obowiązków, tj. dobrego wychowania dzieci.

Nakładem tutejszéj Księgarni katolickiéj wyszły następujące dziełka polecenia godne:

1. **Dla każdego** napisał ks. Wł. Enn. Nadzwyczj to przydatna i pożądana książeczka, o ile wiemy, pierwsza w polskim języku o tak ważnym przedmiocie, jak zaopatrzeniu chorego w pociechy religijne na drogę wieczności. Zawiera ona dokładne wiadomości i wskazówki, jak się starać w ostatniéj najgroźniejszéj chwili o zbawienie duszy chorego. Jest tam wszystko, co domownicy wiedzieć powinni, aby przygotować należyte przyjęcie kapłanowi przybywającemu z ostatniemi Sakramentami do chorego, nauki o wiatyku, Ostatniem Olejem św. namaszczeniu, zupełnym odpuście w godzinę śmierci, wskazówki, jak chory spędzać winien chwile ostatnie na łożu boleści, akty i westchnienia, modlitwy podczas udzielania Sakramentów św., modlitwy podczas konania, psalmy pokutne, litanie do WW. Świętych itd. Życzyćby sobie należało, aby książeczka ta znajdowała się w każdym domu katolickim, a nie będzie się napotykało tyle bezradności, jak się to często zdarza, zwłaszcza w domach ludzi prostych, gdy ktoś umiera lub kapłan z ostatniemi Sakramentami przybywa.

2. **„Jak kochać Jezusa.** Dla pożytku dusz pragnących sobie zapewnić wieczne zbawienie przez postępowanie drogą doskonałości, napisał św. Alfons Liguori. Wiernie z włoskiego oryginału przełożył ks. J. B. Delert.“ Dzieła św. Liguorego, przeznaczone do czytań pobożnych, pisane z przepełnionego miłością Bożą serca, ze znajomością potrzeb serca ludzkiego, z wielkiem doświadczeniem kierownika dusz do cnoty, nie potrzebują zalecenia. W r. 1880 wyszło w Warszawie tłomaczenie tego dziełka; dokonane prawdopodobnie z niemieckiego nie jest wierne, a liczne opuszczenia i przerobienia zmieniają zupełnie prześliczne i natchnione myśli i zdania autora św., tak iż znający pisma tego wielkiego nauczyciela Kościoła, z trudnością ducha i cechy wzniosłych jego nauk dopatrzyćby się mogli. Niniejsze tłomaczenie jest wiernie z oryginału włoskiego przez ks. Delerta dokonane.

3. *„Jak się modlić trzeba,* aby wyjednać łaski potrzebne. Według św. Augustyna, św. Bernarda, św. Tomasza z Akwinu, św. Alfonsa Liguorego, św. Franciszka Salezego i wielu innych Doktorów i Ojców Kościoła, zebrał Adam Morawski.“

4. *„Przeproszenie publiczne Najśw. Sakramentu* w każdéj godzinie kiedykolwiek oddają Mu adoracye.“ Jest to zbiorek modlitw do Najśw. Sakramentu.

KRONIKA.

Poznań. (Konsekracya ks. Dindera. — Z walki kulturnéj.)

Według doniesienia *Erml. Ztg.* ma konsekracya naszego Arcypasterza, ks. Dindera odbyć się razem z konsekracyą biskupa warmińskiego Dra Thiel w niedzielę 4 kwietnia we Fromborku. — Groza ustaw majowych, gdzieindziéj usunięta, nad nami nieubłaganie i nieustannie wisi. Owoż znowu ks. Seichterowi, który od 5 lat zaradzał jak mógł potrzebom parafian obornickich, oświadczył landrat z polecenia ministra, że wszelkie czynności duchowne są mu wzbronione. Zawdzięcza to ks. S. zapewnie energicznéj swéj obronie dzieci szkólnych (vide nr. 31 *Przeglądu* z r. bież.).

RZYM. (Zakład misyonarzy afrykańskich.)

Kardynał Lavigerie, przebywający obecnie w Rzymie, instalował dnia 4 bm. prokurę Misyonarzy afrykańskich, których dom macierzysty znajduje się w Algierze, u św. Mikołaja lotaryngskiego. Kardynał przywiózł ze sobą kilku misyonarzy, którzy obejmią kierownictwo tego domu; późniéj zamierza przysyłać uczni najwięcéj utalentowanych z tejże kongregacyi, aby na uniwersytetach rzymskich studya swe uzupełniwszy i stopnie akademickie w teologii i prawie kanonicznem osięgnąwszy, mogli zostać profesorami w seminaryach afrykańskich, powierzonych temu Towarzystwu. W obecnéj chwili w domu tym rzymskim otwarta będzie tylko mała szkoła apostolska dla chłopców, pochodzących z Rzymu a chcących się poświęcić misyom. Kongregacya misyonarzy algierskich, utworzona przez Kard. Lavigerie, posiada w téj chwili zakłady we wnętrzu Afryki ekwatoryalnéj, w Jerozolimie, Malcie, w Tunisie, Algierze, we Francyi i Belgii. Przeszło 100 członków téj kongregacyi pracuje na różnych misyach w Afryce. Jedenastu z nich zrosiło już swą krwią męczeńską ziemie, w których głosili ewangelią; znaczna liczba innych umarła z trudów i chorób, męztwo jednak tego małego Stowarzyszenia wzrastającego wciąż nie słabnie, a obecnie czerpać pragnie nowe siły u grobów Apostołów.

Niemcy. (Odpowiedź Biskupów pruskich na list Papieża.)

Na znane pismo Papieża Leona XIII, wystosowane do Biskupów pruskich d. 6 stycznia rb. (vide *Przegląd* z r. b. nr. 31), odpowiedzieli ciż biskupi w piśmie zbiorowem, datowanem z Kolonii w lutym rb, w którem dziękując za pochwałę trudów, cnót i zasług katolików niem., za tę pociechę w nawiedzeniu, ubolewają nad tem głęboko, że pokój, który przed niewielu laty dla wspólnego dobra Kościoła i państwa istniał, zakłócony został przez nieszczęsne prawodawstwo, i nad ciężkiemi szkodami, które ztąd nie mniéj dla państwa, jak i Kościoła powstały. Łagodzi tę boleść, że duchowieństwo i wierni trzymają się wśród tyle pokus wiernie Kościoła i bronią jego świętéj sprawy, nie obrażając należnego królom i książętom posłuszeństwa. Okoliczność ta jednak boleści całéj usunąć nie zdoła, gdyż plon tego posiewu, od lat 15 wzrastającego, budzi obawy i to pod dwojakim względem: obyczaje młodzieży z powodu utrudnienia religijnego wychowania w wielu miejscach popsute, albo na wielkie narażone są niebezpieczeństwo; nadto smutny los robotników, których wiara i religijność pod naciskiem rozkrzewiającego się bujnie socyalizmu nawet w katolickich stronach silnie bywają nadwerężane i zaczepiane. Daléj mówią Biskupi z uznaniem o wskazanych przez Ojca św. środkach przywrócenia prawdziwego i trwałego pokoju, jako też skutecznéj naprawy złego, które z zakłócenia religijnego powstało, oraz o jego usiłowaniach w celu usunięcia przeszkód, które powstrzymują jeszcze swobodę zarządzania naszemi kościołami i wolność wychowania sług ołtarza w myśl przepisów kanonicznych. Ponieważ tylko władza kościelna może rozstrzygać, jakiemi prawami i według jakiego porządku duchowieństwo kierować się winno, przyjmują Biskupi z zupełną uległością i radością wszystko, co Ojciec św. w sprawie kształcenia, wychowania, wyboru i kierownictwa sług Bożych wypowiedział, zmierzając głównie do tego, aby wolnem i nietkniętem pozostało prawo Biskupów kształcenia na arenie seminaryów pokojowego zastępu Chrystusowego, nietykalnem ich prawo wyboru według swego zdania kapłanów, którym chcą powierzać różne urzędy a nakoniec prawo pełnienia bez przeszkody swego urzędu pasterskiego. Następnie uznają Biskupi głośno i publicznie, że młodzież duchowna ile możności pod czujnem i troskliwem okiem Biskupów w seminaryach duchownych, zdala od pokus tego świata wychowywana być powinna, aby uposażona była dostatecznemi wiadomościami i ozdobiona apostolską stałością i karnością ducha, że dla tego Biskupi zupełną powinni posiadać wolność tak w ustanawianiu przepisów seminaryjskich i porządku domowego, jak i w wyborze kierownika. W końcu zaręczają Biskupi, że podczas gdy Ojciec św. niezłomną odwagą i mądrością dzierży ster Kościoła, oni gorliwie wioseł używać będą, słuchać całkowicie i bezwarunkowo jego głosu apostolskiego, że się nie ulękną żadnego trudu i niedogodności, aby odpowiedzieć zupełnie jego życzeniom, i żywią mocną nadzieję, że pod opieką tak mądrego przewodnika osięgną cel pożądany. Dokument ten podpisany przez 11 biskupów pruskich (z wyjątkiem Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego), Arcyb. kolońskiego, Biskupów wrocławskiego, chełmińskiego, monasterskiego, hildeshejmskiego, tre-

wirskiego, paderbornskiego, fuldzkiego, osnabryckiego, limburskiego, warmińskiego, przez Arcybiskupa fryburskiego za księstwo hohenzolernskie, Arcybiskupa prazkiego za hrabstwo kłodzkie i księcia Biskupa ołomunieckiego za część pruską jego dyecezyi.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Autentyczność Kościoła grobu Chrystusowego. Każde jakokolwiek myślące dziecko chrześciańskie, pisze radzca budowniczy Schick w Jerozolimie (protestant), czytając lub słysząc w szkole, kościele lub w domu, historyą św. a zwłaszcza żywot, cierpienia i śmierć Zbawiciela, czyni sobie pewne przedstawienie o miejscowościach, na których różne sceny w życiu Chrystusowem się odegrały, jak o ogrodzie oliwnym, Gethsemane, a zwłaszcza o Golgocie; gdy zaś może w późniejszem życiu przybędzie do Jerozolimy, zupełnie inną ujrzy rzeczywistość, aniżeli w wyobraźni sobie przedstawiało. Chrystus P. ukrzyżowany został po za miastem na Golgocie, i mimowoli przedstawiamy sobie Golgotę jako pagórek. Pobożny pielgrzym przybywający do Jerozolimy ujrzy Golgotę i miejsce, na którem Chrystus P. był ukrzyżowany wraz z grobem św., który przecież w ogrodzie Józefa z Arymatei się znajdował, prawie w środku dzisiejszego miasta. Na miejscach tych wznoszą się wielkie gmachy, tak że pagórka wcale nie widać i jakkolwiek do miejsca ukrzyżowania w wielkim kościele Grobu po wysokich i stromych wschodach wstępować trzeba, łatwo przypuszczać można, że to jakieś sztuczne wywyższenie. Schick mówi dalej, że sam dotychczas był tego zdania, iż kwestya autentyczności miejsc św. pozostanie nierozstrzygnięta; co do swej osoby uważał miejscowość tę za nieprawdziwą. Wszyscy ci, co dowodzili nieprawdziwości tego miejsca, czerpali dowody z niepomyślnego położenia kościoła Grobu św., inni, co dowodzili jego autentyczności, czerpali dowody głównie z historyi i tradycyi. Mówili oni, że tego rodzaju budowli nie stawiano z pewnością na dowolnych punktach, gdyż ci, co je stawiali, ewangelią i położenie rzeczy tak dobrze znali, jak my dzisiaj. Dla czegożby miał Konstantyn tak niestósowne miejsce obrać, gdy około Jerozolimy i w mieście samem mógł wybrać inne dogodniejsze? Gdy tedy przez podróżnych zapytywany byłem, mówi dalej Schick, co sądzę o kościele grobu ś., odpowiadałem zwyczajnie: prawdziwość jego miejsca jest możebna, lecz nieprawdopodobna; osobiście uważałem go za nieprawdziwy. Takie zdanie miałem przez cały czas mego pobytu tutaj od roku 1846 aż do roku przeszłego, w którym z zadziwieniem innego nabrałem przekonania. Jak się to stało, opowiem po krótce:

Rząd rosyjski zakupił przed 24 laty plac zasypany gruzami, położony na wschód dzisiejszego kościoła grobu, który w r. 1862 w większej części uprzątnąć nakazał. Pod gruzami odkryto różne szczątki starych murów, o których jednak nie wiedziano, do czego dawniej służyć mogły; o jednym tylko murze zbudowanym z kamieni we fugach karbowanych wnioskowano, że pochodzi z czasów żydowskich. Mur ten uważają obrońcy autentyczności kościoła grobu św. za szczątki dawniejszego muru otaczającego miasto, skutkiem czego dzisiejszy kościół grobu św. leżałby był po za miastem. Lecz ponieważ strona jego zewnętrzna zwrócona jest ku miastu, zaś wewnętrzna ku kościołowi, nie mógł być murem miejskim, gdyżby w takim razie strona zewnętrzna ku kościołowi powinna być zwrócona. Znaleziono także stary łuk sklepiony, który uważano za starożytną bramę miejską, który jednak, jak to łatwo udowodnić można, nigdy nią nie był, lecz tylko przejściem w jakimś większym gmachu. — W r. 1883 odwiedził miasto św. wielki książe rosyjski; rozporządzono wtenczas uprzątnięcie całego placu i zbadanie, czy nie znajdzie się tam co więcej ciekawego. Nadzór nad tą pracą mnie powierzono, a gdy ukończona została, musiałem wygotować plany i rysunki tego, co znaleziono, i wypowiedzieć zdanie, co na tem miejscu dawniej być mogło. O ile pierwsze zadanie było łatwe, o tyle trudnem drugie, bo wszystko co znaleziono, a nawet odkryta część znaczna podpróża bramy tak samo jak mur, zdaniem naszem, stała odwrotnie. Tam zaś, gdzie przed murem domyślać się było trzeba fosy, znajdował się grunt skalisty o dwa metry wyższy aniżeli dzisiejsza ulica. Teren zatem był w obec kościoła grobu wyższy, aniżeli w obec miasta. Później wpadłem na myśl, że szczątki te mogły niegdyś należyć do kościoła, tak że tenże w dawniejszych czasach dalej na wschód się rozciągał aniżeli dziś. Starałem się tedy z różnych dawnych podań, szczególniej z opisu biskupa Euzebiusza z Cezarei, który na konsekracyi kościoła, przez Konstantyna około r. 309 zbudowanego, był obecny, o pierwotnym kościele wyobrażenie sobie utworzyć. Zbadałem całe otoczenie dzisiejszego gmachu i narysowałem sobie w jednym planie wszystkie cysterny, domy, sklepy itd. a szczególniej bieg murów z czasów Nehemiasza. I rzecz szczególniejsza, gdy to wszystko na papierze nakreśliłem, przekonałem się, że te cysterny, podziemna kaplica św. Heleny (w kościele grobu), kloaki Abisyńczyków itd., stanowią jedno zagłębienie, które nie jest niczem innem, jedno około 8 metrów szeroką, w skale wykutą fosą miejską. Od tej fosy stary mur żydowski około 40 metrów jest oddalony, a przestrzeń pomiędzy niemi jest małem skalistem wzgórzem. Gdym tedy bieg muru przy pomocy fosy miejskiej i innych starych ruin skonstatował, wykazało się, że powyżej opisany mur należał w istocie do fortyfikacyi miejskiej. Odkryta zaś stara brama prowadziła w podwórze dawniejszej rezydencyi Nehemiasza, zamku lub warownej wieży, którą Flawiusz Józef nazywa Akra. Wnijście to prowadziło naprzód do forum lub placu wywyższonego, jakie posiadał także zamek Antonia, gdzie Piłat ustawił swe krzesło sędziowskie. Dla skrócenia drogi, wyprowadzono niezawodnie Zbawiciela naszego przez podwórze tego zamku, a następnie przez bramę Efraima, rów miejski, na skaliste wzgórze. Golgata zatem leżała, co też i ewangelia mówi, w pobliżu miasta i obok drogi, wiodącej przy ogrodach i polach na północy miasta. Tak daleko doszedłszy w mych badaniach, usiłowałem rozłożyć budowę Konstantyna na tych miejscach; ku mojemu zadziwieniu przekonałem się, że stare mury domów i stare szczątki murów idą dokładnie liniami bazyliki Konstantyna i jej dziedzińców. Studya te i spostrzeżenia przekonały mnie najzupełniej o prawdziwości dzisiejszego kościoła grobu św. Skutkiem tego badałem dokładniej wielkość starożytnej Jerozolimy i doszedłem i tutaj do równego rezultatu. W czasie Chr. P. rozciągało się miasto na południe o wiele dalej, aniżeli później, gdy je Rzymianie oblegli i wedle Józefa 33 stadya, tj. półtory godziny miało obwodu. Wszystko to wskazuje, że miejsce kościoła grobu św. wonczas po za miastem, lecz zupełnie przy niem blisko leżało. Wszystkie te okoliczności, jako też cała historya dawniejszych i nowszych czasów przywodzi do wniosku, że kościół św. grobu obejmuje w sobie rzeczywiście prawdziwe miejsce męki Chrystusowej i pozostanie celem pielgrzymek wszystkich chrześciańskich ludów, dopóki świat istnieć będzie. *(Neueste Nachrichten aus dem Morgenlande.* 1885. nr. 2.)

☞ Numer przyszły jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedplaty na kwartał przyszły. *Redakcya Przeglądu kościelnego.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.